

**ks. Grzegorz Strzelczyk**

**KRÓTKI PRZEWODNIK  
PO DUCHOWOŚCI  
WSPÓLNOTY**

© Wydawnictwo WAM, 2023

Opieka redakcyjna: Joanna Pakuza  
Redakcja: Katarzyna Solecka, Joanna Pakuza  
Korekta: Katarzyna Onderka  
Projekt okładki: Marcin Jakubionek  
Skład: Lucyna Sterczewska

ISBN 978-83-277-3425-9

WYDAWNICTWO WAM  
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków  
tel. 12 62 93 200  
e-mail: [wam@wydawnictwowam.pl](mailto:wam@wydawnictwowam.pl)

DZIAŁ HANDLOWY  
tel. 12 62 93 254-255  
e-mail: [handel@wydawnictwowam.pl](mailto:handel@wydawnictwowam.pl)

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA  
tel. 12 62 93 260 • fax 12 629 34 96  
[www.wydawnictwowam.pl](http://www.wydawnictwowam.pl)

Druk i oprawa: EKODRUK • Kraków  
Publikację wydrukowano na papierze Ecco book 70 g vol. 2.0 do-  
starczonym przez Antalis Poland Sp. z o.o.

## Wstęp

Jezus zaczął od zwołania uczniów. Od formowania wspólnoty. Jeśli taki był punkt wyjścia Mistrza, to taka też powinna być droga uczniów. Sprawa naszej relacji z Bogiem, jakkolwiek ze swej istoty bardzo osobista, nie jest czymś, co mamy przeżywać głównie indywidualnie. To stwierdzenia dość oczywiste – w teorii. Czy jednak dostatecznie znajdują one odbicie w naszej „organizacji”, kształtowaniu codziennego przeżywania tej relacji? Czy czasem nie dryfujemy na co dzień w jakiś rodzaj wygodnego ignorowania wymiaru wspólnotowego? W jakąś formę indywidualizmu w tym, co zwykliśmy nazywać „duchowością”? Od tego pytania chcemy wyjść nie tyle w stronę rachunku sumienia, ile pewnego zbioru sugestii dotyczących „miejsc”, w których chrześcijańska duchowość niejako naturalnie otwiera się na wspólnotę. A czasem wręcz się takiej otwartości po prostu domaga.

## KRÓTKI PRZEWODNIK PO DUCHOWOŚCI WSPÓLNOTY

Niniejsza książka wykorzystuje wątki wypracowane w ramach zajęć z duchowości wspólnotowej będących częścią Katowickiego Studium Wiary i Szkoły Katechetów Parafialnych prowadzonych przez Archidiecezjalne Centrum Formacji Pastoralnej w Katowicach. Serdecznie dziękuję wszystkim, którzy w tych zajęciach uczestniczyli, przyczyniając się do formułowania wyrażonych niżej intuicji, oraz Wydawnictwu WAM za podjęcie się opracowania materiału, który zdołałem dostarczyć tylko w dość surowej formie.

# RAZEM WIERZYĆ

## Dlaczego nie osobno

W centrum nauczania o tak zwanym życiu duchowym stawia się zwykle – przynajmniej współcześnie – osobistą relację z Bogiem. Oczywiście, jest do pomyślenia takie podejście: „interesuje mnie tylko ja i mój Bóg”. I gdyby było tak, że człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo jedynego Boga ścisłego monoteizmu, który jest absolutnym samotnikiem, to może nie przeszkadzałyby nam, że człowiek jest wpatrzony w niebo i na boki się za bardzo nie rozgląda. Jednak w optyce wiary w Boga w Trójcy, w którym wielość i jedność są tak samo znaczące, sytuacja poważnie się komplikuje. Jeżeli zostaliśmy bowiem stworzeni na obraz i podobieństwo takiego Boga, to drugi człowiek nie jest tak do końca na zewnątrz naszego życia. Powinien nas interesować, choćby dlatego, że współokreśla to, kim jesteśmy. W chrześcijaństwie zatem zarówno przeżywanie swojej duchowości, jak i chociażby rozumienie sakramentów są specyficzne właśnie

## KRÓTKI PRZEWODNIK PO DUCHOWOŚCI WSPÓLNOTY

ze względu na osobliwy sposób postrzegania Boga (i człowieka w związku z tym).

Przypomnijmy to, co akcentuje także chrystopologia, a co najlepiej ujął Sobór Chalcedoński w V wieku: Chrystus jest współistotny Ojcu co do Bóstwa i współistotny nam co do człowieczeństwa. Istnieje zatem daleko idąca analogia pomiędzy tym, jak ściśle są ze sobą złączone Osoby w Bogu, a tym, jak my, ludzie, jesteśmy połączeni. Z jedną zasadniczą różnicą – jesteśmy materialni, w związku z tym stanowimy znacznie wyraźniej osobne jednostki. Rodzi się pytanie: ilu jest ludzi z punktu widzenia definicji chalcedońskiej? Jeżeli Bóg jest jeden (przez współistotność Osób), to ile jest „człowieków”? Też jeden. Zasadniczo istnieje jeden człowiek. Ludzie, wielość to jest drugi aspekt człowieka. W istocie tak, jak wierzymy „w jednego Boga”, tak też powinniśmy wierzyć w jednego człowieka. I ten jeden człowiek jest wieloma ludzkimi osobami.

W konsekwencji również nasze przeżywanie relacji do Boga musi dokonywać się przy jednoczesnym i intensywnym przeżywaniu relacji do bliźniego. Jakakolwiek próba wycofania się

## RAZEM WIERZYĆ

z relacji poziomych jest duchowym samobójstwem – zaprzeczaniem tego, jak jesteście stworzeni, ukształtowani przez Boga. Nie wolno – i w teorii, i w praktyce – tracić z oczu tego, że jesteście „zrobieni” tak, że wręcz do bólu tych innych potrzebujemy. I oni nas potrzebują. Jesteście bez nich jakoś „niedokończeni”. Pełnia to jest ów jeden człowiek z ludzi się składający. W związku z tym każda próba budowania indywidualistycznej duchowości – której celem byłoby to, że: „ja się teraz będę dobrze czuł z moim Bogiem i nikt mi nie będzie w tym przeszkadzać” – to jest, delikatnie mówiąc, niekoniecznie chrześcijańskie. A niedelikatnie mówiąc: to z chrześcijaństwem poważnie się rozmija!

Niestety kontekst, w którym żyjemy, kultura, społeczeństwa mają tendencję do indywidualizmu. Mimo że nauki o człowieku podpowiadają, że jesteście zwierzętami dramatycznie stadnymi, to kultura, w której żyjemy, jest kulturą w dużej mierze indywidualistyczną, budującą w człowieku przekonanie, że jest sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem, że jest samodzielny i samowystarczalny. Tymczasem nigdy nie byliśmy tak mało

## KRÓTKI PRZEWODNIK PO DUCHOWOŚCI WSPÓLNOTY

samowystarczalni, jeśli chodzi na przykład o zaspokojenie podstawowych potrzeb.

Przyjrzyjmy się temu zagadnieniu bliżej: kilkaset lat temu przeciętny chłop na wsi potrafił sam zrobić niemal wszystko, co było mu do życia potrzebne. Nie mając nikogo dookoła, zdołał przeżyć. Napotykał z pewnością różne trudności, ale sam był w stanie zasiać, zebrać, zemleć, upolować, zabić, oprawić, wysuszyć – wszystko to, co było związane z zaspokojeniem elementarnych potrzeb, po prostu umiał zrobić.

Spróbujmy dzisiaj wyobrazić sobie, że musimy przeżyć w gospodarstwie w lesie. Mamy trochę ziarna, trochę zwierząt, kawałek wykarczowanej ziemi. Ale trzeba polować, żeby uzupełnić zasoby, uprawiać, oporządzać... Jakie mielibyśmy szanse na przeżycie – bez podręczników i filmików instruktażowych o tym, jak się konserwuje mięso albo jak się oprawia zwierzę? Bo upolowanego nie da się przecież tak od razu zjeść – ono ma sierść, wnętrzości. Nie wszystko nadaje się do jedzenia...

Rozwój cywilizacyjny sprawił, że żyjemy w gigantycznym paradoksie – potrafimy trwać w przekonaniu o osobistej autonomii i niezależności,

## RAZEM WIERZYĆ

podczas gdy prawie we wszystkim od wszystkich zależymy. I to globalnie. Zwróćmy uwagę, że nigdy jeszcze powiązania między ludźmi nie były tak zglobalizowane, a przez to zanonimizowane. Wcześniej zależało się od rodzinnego stada – to znaczy od stosunkowo małej grupy. W związku z tym łatwo było też myśleć plemiennie i wiedzieć, że moim bliźnim jest ten, „co do płota”. Od tego drugiego – „za płotem”, to już mniej zależy. Ale teraz, gdy od czasu do czasu korzystamy z telefonu komórkowego czy z zegarka, to nawet nie zdajemy sobie sprawy, że działają one dzięki temu, że na przykład jacyś chłopcy w kopalni w Afryce pozyskują minerały, z których pochodzi lit niezbędny we współczesnych akumulatorach. Nie wspominał nawet o tym, że większość ludzi w ogóle nie wie, co to jest lit...

Gdybyśmy teraz sprawdzili, gdzie zostały wyprodukowane nasze ubrania, to dowiedzielibyśmy się, że od Bangladeszu – wiemy w ogóle, gdzie to jest? – poprzez Indie i jeszcze inne państwa. A mogłoby się okazać, że wprawdzie w Bangladeszu tę bluzkę uszyli, ale bawełna do jej produkcji pochodzi z Ameryki Południowej, a barwniki z Australii

## KRÓTKI PRZEWODNIK PO DUCHOWOŚCI WSPÓLNOTY

bądź z innej części świata i tak dalej. Nigdy jeszcze ta zależność, która jest w nas istotowa, metafizyczna nie była tak bardzo zrealizowana w codziennej praktyce. A ona ze swej natury jest właśnie uniwersalna: istnieje jeden człowiek, w związku z tym wszyscy są moimi bliźni. Wydaje się, że dopiero teraz przez globalizację dochodzimy do kultury, która tak rzeczywiście działa. Możemy nie znać „tych tam” z Bangladeszu, którzy uszyli spodnie i bluzki, w które się ubieramy, ale bez nich byłibyśmy nadzy – także w metaforycznym, głębszym sensie tego słowa.

To, jak nas Trójjedyny Bóg stworzył, domaga się wspólnotowej duchowości, czyli uwzględnienia innych ludzi w naszym przeżywaniu relacji z Bogiem. Których ludzi? – zapytamy. Wszystkich. W różnym stopniu oczywiście, bo niektórych możemy spotkać tylko wirtualnie albo wręcz w wyobrażeniu – tych się, swoją drogą, kocha najłatwiej, rzecz jasna. Im bardziej wirtualna jest miłość, tym jest w ogóle łatwiejsza. Ale właśnie przez globalizację kultury nasze wybory przekładają się na globalizację solidarności i miłości. To znaczy, że naszymi decyzjami, na przykład co do tego, co

## RAZEM WIERZYĆ

kupujemy, gdzie kupujemy, na co wydajemy pieniądze i tak dalej, faktycznie możemy okazywać miłość (lub nie) bliźnim na innych kontynentach.

Zatem duchowość chrześcijańska zawsze patrzy tak na prawo, jak i lewo, mimo że głównie spoziera do góry. Nie wolno nam się jednak tylko zwertykalizować. Zawsze musimy wiedzieć, co się dzieje zarówno po naszej prawej, jak i lewej stronie. Jeżeli stracimy innych z oczu, zagubimy się – „my jako my”, zagubię się „ja jako ja”. Wtedy też nasza relacja do góry, do Boga będzie szwankować, bo będziemy niedomagać.

Zresztą, kiedy prawowiernie przeżywamy relację do Boga nawet w jej wymiarze pionowym, to ona też jest zmnożona, bo przecież Bóg jest trójny\*. Stajemy zawsze wobec Ojca, obok Syna i w Duchu Świętym. Zwróćmy uwagę zwłaszcza na owo „obok Syna”. Nie możemy inaczej stawać wobec Ojca, jak właśnie „obok” Syna. On nam poprzez wcielenie w ogóle umożliwia stanięcie w tym miejscu. Mamy

\* Świadomie używam tu nieistniejącego wyrazu (neologizmu), żeby zaznaczyć, że „potrójność” w Bogu należy do innego porządku niż nasza arytmetyka.

## KRÓTKI PRZEWODNIK PO DUCHOWOŚCI WSPÓLNOTY

„śmiały przystęp do [Ojca]” (Ef 3,12). Ale dlaczego? Dlatego że stoi przy nas Chrystus. Najpierw zostaliśmy zaproszeni przez człowieka. Człowieka, który jest też Bogiem, ale zaproszenie przychodzi do nas przez konkretne, w historii zanurzone człowieczeństwo. W związku z tym nasze doświadczenie duchowe jest wspólnotowe w swej istocie nawet wtedy, gdy sobie tego jasno nie uświadamiamy. Bo to nie jest tylko: „ja i jednoosobowy Bóg”. To jest: „ja i Oni”. A jeśli jeszcze do tego dołożyć świadomość, że w Bogu są już jakoś ci, którzy doszli do pełni zbawienia, to się robi naprawdę duża wspólnota.

## Spis treści

Wstęp . . . . .	5
Razem wierzyć . . . . .	7
Dlaczego nie osobno. . . . .	9
Nastawienie na „my”. . . . .	17
Realizować wspólnotowość . . . . .	32
Razem przeżywać sakramenty . . . . .	81
Sakramenty . . . . .	83
Eucharystia . . . . .	91
Chrzest . . . . .	127
Bierzmowanie . . . . .	130
Sakramenty relacyjne:	
małżeństwo i święcenia . . . . .	134
Sakrament pokuty . . . . .	151
Sakrament chorych . . . . .	153
Sakramentalia (i nie tylko) a wspólnota . . . . .	157
Błogosławieństwo osób i rzeczy . . . . .	160
Kult Eucharystii poza mszą świętą . . . . .	163
Nabożeństwo słowa Bożego. . . . .	165
Nabożeństwa prześlągalne i nabożeństwa zadośćuczynienia. . . . .	167
Zakończenie . . . . .	171